CZĘŚĆ XXXVI — № 90. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6¾ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 21 Listopada. / 3 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *20 Listopada.* / *2 Grudnia.*

Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 25 i 31 Października, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Senator, Radzca Tajny *Tołstoj*. — Św. Stanisława 1 klassy, Attaman Wałachskiej milicyi Beizadé Dymitr *Sturdza*.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 17 Października, Gubernator Nylandski (w Finlandyi) Jenerał-major *Nordenstamm*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

23 Października. O wynikłej w Wileńskiej Izby Skarbowej wątpliwości, we względzie sztrafu jaki ma być uzyskiwany za przemycane do Wilna drożdże. Rządzący Senat objaśnił, iż sztraf ten, oprócz konfiskacii drożdży, ma być uzyskiwany od wiadra w najmniejszej jego części, za pierwszy raz 15 r. sr., za drugi 30 r. sr. za trzeci 30 r. sr. z oddaniem pod Sąd Kryminalny.

28 tegoż m. Z ogłoszeniem Ukazu N. CESARZA, o zamknięciu od 1 Stycznia 1848 r. Kassy Depozytowaj. Wszystkie jej papiery i summy mają być oddane do Expedycii Kredytowych biletów Państwa, a zlokowane sprzęty i rzeczy do Banku Handlowego, w którym przyjmowanie ich nadal ma się odbywać podług przepisów w Ustawie Kredytowych zakładów (T. XI Układu Praw) postanowiony ch.

— Umarł Pomocnik Finlandskiego Jenerał-Gubernatora, Jenerał piechoty *Tieslew*.

—

Gazeta Policyjna Petersburska zawiera następującą wiadomość: «Policya 1 Admiralicyjnej części została uwiadomiona, że jacyś niewiadomi ludzie, zająwszy jeden numer w hotelu zajezdnym, utrzymywanym przez kupca *Bourgeois*, 27 Października, umyślili zwabić do siebie, w imieniu pewnego codzoziemskiego Xięcia, tutejszego bankiera barona *Stieglitza*, i że kiedy ten ostatni, po przybyciu do hotelu zauważył oszukaństwo i udał się do gospodarza hotelu, ciż niewiadomi ludzie natychmiast się skryli i więcej nie wrócili do zajmowanego przez nich numeru. Tymczasem znaleziono w tém mieszkaniu pod materacem łóżka dwururny pistolet, z odwiedzionemi kurkami i z nałożonemi kapsułkami, a na podłodze stare bóty i tłomok, z brudną bielizną, między którą znajdował się, zapewna dla przydania ciężaru, wielki kamień. Nieznajomi zajęli numer w samym dniu wypadku, 27 Października, i przeto gospodarz *Bourgeois*, skutkiem zaprowadzonego przezeń nader nierozważnie porządku, niemiał jeszcze czasu wziąść od nich pasportów i tym sposobem nazwiska ich i stan pozostawały całkiem niewiadomemi Policyi, a badania służących i inne okoliczności wypadku, nie zdołały dostarczyć żadnych skazówek i poślak.

«Odebrawszy o tém doniesienie i pazedsięwziąwszy należyte środki, ku wykryciu winnych przestępnego zamiaru przeciw baronowi *Stieglitz*, P. Pełniący obowiązki S.-Petersburskiego Ober-policmejstra szczególnej polecił tę sprawę znanym sobie ze swej biegłości urzędnikom z których Dozorca (Надзиратель) 1 kwartału Moskiewskiej części *Szerstobitow* rozpoczął swoje poszukiwania od pilnego obejrzenia pozostawionych w hotelu rzeczy. Z tego obejrzenia powstał domysł, że jeden z nieznajomych musi się nazywać *Boitmann*. Na mocy tego *Szerstobitow* jął szukać Boitmanna, znalazł jego mieszkanie i dowiedział się, że *Boitmann*, młody człowiek, jest synem Mitawskiego kupca 3 gildyi, i że ma dwóch towarzyszy, też młodych ludzi, przypisanych

do miasta Mitawy: Liberta *Jona* i Karola Jakuba *Freimanna*, lecz że wszyscy ukrywają się i nie bywają w mieszkaniu. Z powziętych o tych ludziach wiadomości, *Szerstobitow* już nie wątpił, że to byli ci sami, których on szukał; lecz dla skuteczności poszukiwań, pozostawało odkryć miejsce pobytu winnych i pojmać ich osoby. Nakoniec, po wielu daremnych krokach, 1 Listopada on spotkał na ulicy pomienione osoby, będąc ubrany po cywilnemu, poznał ich ze swych domysłów i rysopisu, aresztował i przedstawił P. Pełniącemu obowiązki Petersburskiego Ober-policmejstra.

«Pomienieni młodzi ludzie bez ogródki przyznali się do zamiaru swego, iżby, zwabiwszy do siebie barona *Stieglitza*, skłonić go przez namowy albo przez zastraszenie mniemaném niebezpieczeństwem życia, do dania im pieniężnego wsparcia, albowiem przybywszy z Rygi do Petersburga niemogli znaleźć dla się zajęcia i cierpieli ostateczną nędzę.

«N. Cesarz Jmć, na przedstawienie pełniącego obowiązki S. Petersburskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora o czynnościach Kwartałowego Dozorcy *Szerstobitowa* ku wykryciu osób, które fałszywie zaprosiły barona Stieglitza do hotelu kupca Bourgeois, najwyżej raczył rozkazać wydać temuż *Szerstobitow* jednorazowie pobieraną przez niego roczną gażę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *16 Listopada.* 22 b. m. Dwór przybędzie z Windsor do pałacu Buckingham; tego dnia Królowa będzie prezydowała na Radzie Tajnej, gdzie uchwalona zostanie mowa od Tronu na zagajenie przyszłego Parlamentu. Po złożeniu Królowej adresu Izb, Dwór niezwłocznie odjedzie na wyspę Wight, gdzie zabawi aż do świąt Bożego Narodzenia.

— Gazety donoszą, że wakujące Arcybiskupstwo angli-kańskie Yorku, będzie oddane biskupowi Hereford, po którym na tę ostatnią stolicę nastąpi Doktor Hampden. Te zmiany przez to będą ważne, że P. Hampden jest jednym z przywodzców partyi protestantskiej prawie racyonalistowskiej, przeciwnej doktrynie szkoły Oxfordskiej i że jego wyniesienie na Biskupstwo, stanie się powodem nieuniknionych rozterek religijnych.

— *Morning-Post* najmocniej zaprzecza wiadomości rozgłoszonej, jakoby w Falmouth umarł na cholerę jeden człowiek z liczby majtków okrętu przybyłego z Czarnego Morza.

— Inna gazeta *Morning Chronicle* zadaje fałsz wszystkim gazetom które rozgłosiły, że admirał sir Charles Napier, dowodzący eskadrą angielską w Lizbonie, korzystając ze swego położenia, zażądał od Rządu Portugalskiego wypłaty należności, zalegającej z czasów jeszcze zasług oddanych przez niego Cesarzowi Don Pedro, przy usadowieniu Dony Maryi da Gloria na tronie. *Morning Chronicle* oświadcza iż żaden akt podobny nie zaszedł ze strony admirała i że pogłoska o tém jest haniebną potwarzą, rozsianą przez jego nieprzyjaciół.

Londyn, *19 Listopada.* Parlament został otwarty wczora, 18-go, ale mowa Królewska będzie dopiero miana 22 b. m. Dotychczasowy Prezes czyli Mowca Izby Niższej P. Shaw Lefevre obrany został na nowo zgodnemi głosy wszystkich stronictw.

— Z wyspy Madery odebrano wiadomość, że Królowa Wdowa Angielska szczęśliwie tam przybyła.

Londyn, *20 Listopada.* Dziś Królowa zatwierdziła nowo-obranego Mowcę Izby Niższej.

FRANCYA. *Paryż*, *21 Ltsiopada.* Wczora zrana okropny przypadek zdarzył się na drodze żelaznej Orleańskiej. Skutkiem spotkania się parowozów trzy wagony zostały całkiem strzaskane i kilkadziesiąt osob odniosło rany i skaleczenia.

— Po odebraniu wiadomości o wzięciu Friburga, goniec nadzwyczajny został wyprawiony od naszego Gabinetu do Sprawującego interesa Francyi przy Rządzie Szwajcarskim.

— Donoszą że x-żę d'Harcourt odmówił ofiarowanego mu poselstwa w Madrycie.

— Były dowodzca stacyi francuzkiej w Otaiti P. Bruat przybył do Francyi i przywiozł z sobą 21 dzieci otaitianów, krewnych Królowej Pomaré, których wiezie do Paryża. Jeden z nich, starszy od innych i lepiej mówiący po frnncuzku, dał się słyszeć w Rennes, gdzie się zatrzymywali, że są przysłani od Królowej Otaiti, *dla uznania Króla Francazów*.

— Dyliżans pocztowy Paryski, wychodząc w tych dniach ze stacyi Lagny, uległ szczególnemu przypadkowi. Poprzedzony był o kilka minut czasu przez wóz prosty, wiozący wór prochu strzelniczego do min któremi inżynjerowie drogi żelaznej mieli wysadzać skały. Wór się rozwiązał i proch sypał się przez znaczną część drogi; w tém nadjechał dyliżans i od iskier wypadających z pod kopyt końskich, cały wysypany proch zapalił się i płomień objąwszy karetę, jej się udzielił. Wprędce ugaszono pożar dyliżansu i tylko jeden podróżny opalił sobie ręce.

— Umarła, mając lat 68, wdowa Aimé Martin, niegdyś pierwsza żona znanego Bernardin de St. Pierre.

— Gazety z Bordeaux donoszą, że P. Lamarque, sędzia pokoju 5 okręgu tego miasta, i jego brat, doktor i mer w Monpont, zostali zatrzymani jako oskarżeni o lichwę, fałszerstwo, oszustwo i przeniewierzenie się. Ostatni z nich usiłował otruć się, wsypawszy do filiżanki kawy którą pił w chwili zaaresztowania, wielką ilość occianu morfiny. Za pomocą odczynników chemicznych zdołano zabojętnić skutki trucizny. Trzeci oskarżony, brat poprzedzających, zastępca Sędzi Pokoju w Monpont, ratował się ucieczką.

— Powszechne oburzenie wzbudził świeżo odsądzony w Douai process niejakiej Hortensyi Lahousse, przekonanej o

otrucie ojca i matki i o usiłowanie otrucia starszej siostry, za pomocą kwaśnego siarczyku antymonu, pospolicie zwanego *trucizną na muchy*. Dziewczyna ta ma dziś lat 16 i 8 miesięcy. Skazana została na 20 lat ciężkich robot. Ani w ciągu rozpraw sądowych, ani po ogłoszeniu wyroku, ta nieszczęśliwa nie okazała najmniejszego znaku żalu. Przyczyna dla której popełniła te okropne zbrodnie niewiadoma, albowiem twierdzenia jej że była źle traktowana od rodziców, okazały się fałszywemi.

Z powodu tego processu *Corsaire* powstaje na rozgłos jaki podobnym wypadkom dają gazety wielkich wymiarów, pod niebytność Izb niemające czém zapełnić swoich kolumn. «Po wyssaniu wątku z PP. Sue, Dumas i t. p. (mówi *Corsaire*), Journal des Débats, Constitutionnel, etc. dają nam całe arkusze rozpraw sądowych, gdzie musimy połykać ckliwe wyznania lub wypieraoia się zbrodniarzy. Tym sposobem złodzieje, niedość że okradają nasze mieszkania lub kieszenie, ale jeszcze potém, kiedy są pojmani i stawieni u sądu, kradną nam miejsce w gazetach, które mogłoby być zapełnione czémś mniej brudném a więcej rozumném.»

— Z powodu śmierci P. Bresson gazeta *Corsaire* pisze: «Domysły i komentarze nad samabojstwem P. Bresson nie ustają.

«Prawie wszyscy zgadzają się na tém, że ambicya zawiedziona, przeszkodzona lub tylko opoźniona, spowodowała ten niepojęty czyn rozpaczy.

«Jest to cecha nadzwyczaj charakterystyczną naszego wieku i naszego kraju.

«Piarwsze miejsce, albo śmierć!

«Z ręką na sercu wyznajmy, że takie jest godło prawie każdego we właściwej sferze. Zostaliśmy ludem zniecierpliwionych. (Trzebaż czasem samym sobie prawdę powiedzieć). P. Bresson niemiał się przecię czego niecierpliwić. Wszyscy przyznawali mu znakomity rozum i przymioty. A jednak poselstwo w Neapolu nie zdołało go zaspokoić.

«Mniemamy się zdradzonemi, zapoznanemi, skrzywdzonemi, kiedy nam wyznaczą na miejsce pobytu najpiękniejszy z krajów Europejskich, Królestwo Obojej Sccylii.

«Mądrość, filozofija, wyrozumiałość, umiarkowanie, wszystko to przechodzi; cnoty wynoszą się od nas wślad za wiarą. Rozwaga, jest rzeczą nieznaną, ta Rozwaga, którą Stern nazywał Boską.... Już dziś nigdzie jej nie znajdziesz. Jesteśmy wszyscy w jakimś gniewie, jakiejś zawziętości, nawet ci, których mamy za najbardziej zadowolonych.

«Mowią: Cóż takiego! to zapalenie mozgu. Tak, ale trzy czwarte takich zapaleń mają za przyczynę wyuzdane a zawiedzione żądze i pochopy, na które nie mamy dziś ani hamulca ani zapory. O, ciężko jesteśmy chorzy, i Pycha jest dziś straszniejszą epidemiją nad wszystkie cholery.»

— 17 b. m. Izba Radcza Trybunału Cywilnego Dep. Sekwany wyrzekła o losie panny de Luzy, która od trzech miesięcy trzymana jest w więzieniu Conciergerie. Izba ta wyrokiem swym uznała, iż niema dostatecznych powodów do oddania oskarżonej pod sąd z rzeczy zamordowania xiężny de Praslin. Po oznajmieniu jej tego wyroku, który przyjęła z największą obojętnością, panna de Luzy natychmiast wsiadła do pojazdu i udała się do jednej ze swych przyjaciółek na ulicy Chaussée d'Antin. Wkrótce ma opuścić Francyą i udać się do Anglii gdzie ofiarują jej nader korzystną posadę.

HISZPANIJA. *Madryt, 15 Listopada.* Królowa, towarzyszona przez Króla, Królowę Matką i obecnych Infantów zagaiła z wielką uroczystością sessyą Kortezów w dniu dzisiejszym mową mianą z tronu. Między innemi wspomina się w tej mowie o bliskiém ukończeniu układów z Rzymem i o uposażeniu duchowieństwa.

SZWAJCARYA. *Bâle, 18 Listopada.* Poseł francuzki hrabia Bois le Comte opuścił Bern i przybył dziś do naszego miasta. Wódz naczelny wojsk federalnych jenerał Dufour odmówił pasportu do Lucerny jednemu z Sekretarzy poselstwa; którego Minister chciał tam posłać i to było powodem do jego wyjazdu z Bernu.

— Fribourg jest spokojny, ale po wsiach panuje wielka fermentacya. 17 b. m. Kanton ten postawiony został na stopie oblężenia. Rząd tymczasowy uchwalił wydalenie jezuitów. Cała uwaga zwrócona jest na Lucernę gdzie rozstrzygną się losy obecnej wojny domowej.

— Piszą z Coire, 18 Listopada «W tej chwili odebrano gońca z doniesieniem że wojska katolickiego kantonu Uri weszły do kantonu Tessin 17 b. m. i wygnały z Airolo wojska tego kantonu. Rząd Tessiński zażądał posiłków od kantonn Grisons.

FRANKFURT, *21 Listopada.* Dzisiejsza gazeta donosi o zaszłym zgonie J. K. Wysokości Elektora Hesskiego po krótkiej chorobie.

BREZYLIJA. Wiadomości przywiezione przez ostatni pakiebot pocztowy dochodzą do 21 Września. 18 tego miesiąca sessya Izb Parlamentowych zamknięta została osobiście przez Casarz Jmci.

AUSTRYA. *Wiedeń.* NN. Cesarz i Cesarzowa przybyli 11 Listopada do Presburga, gdzie byli przyjęci przez J. C. W. Arcyxięcia Stefana na czele deputacyi od wszystkich władz. Nazajutrz tenże Arcyxiążę był obrany Palatynem przez jednogłośne okrzyknienie i wykonał przysięgę. 13 tegoż m. nowy Palatyn przedstawił po-osobno Cesarzowi każdego z członków Sejmu.

— Feldmarszałek-lejtnant Martini, Dyrektor Akademii Wojennej, mianowany został Vice Admirałem i Dowodzcą Marynarki Austryackiej na miejsce zmarłego Arcyxięcia Fryderyka. Kontr-admirał Dandolo wyszedł do dymisyi.

BAWARYA. Na posiedzeniu Stanów w Munich 2 Listopada złożono prośbę o zupełne wyzwolenie żydów. Komisarz Królewski oświadczył, że Rząd zbiera o stanie izraelitow wiadomości po prowincyach, po czém zajmie się pilnie tą ważną sprawą.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

WIEDEŃ. Projekta rządowe wniesione na Sejm Węgierski są w liczbie 11; prawie wszystkie są wielkiej wagi. Między innemi Rząd proponuje zniesienie linii celnej między Węgrami i Austryą.

SZWAJCARYA. Jenerał Dufour, wódz naczelny armii federalnej opuścił Aarau 19 Listopada i posunął się ku Lucernie gdzie ma nastąpić walna rozprawa — Wojska federalne, mimo wszelkich zaręczeń, po zdaniu się Friburga popełniły w tém mieście największe bezprawia, gwałty i rabunki — Wojska Uri zdołały się połączyć z wojskami kantonu Valais i we 4,000 ludzi opanowały Bellinzona w kantonie Tessin — Wojska kantonu Appenzell-Rhodes wzręcz odmówiły uzbrojenia się przeciw Sonderbundowi.

RZYM, *10 Listopada.* Czynią się wielkie przygotowania na dzień otwarcia. Rady Stanu, które się odbędzie 15 b. m. Sam Ojciec święty będzie celebrował Mszą Ducha św.

— Kardynał Ferretti wziął rzeczywiście dymisyą, ale Papież skłonił go do zachowania obowiązków Sekretarza Stadu do końca bieżącego roku.

(Journ. de S. P. Psz. Polu. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom I.

VIII.

Posuwały się powoli Xiężne z orszakiem swoim, pośród którego Pan Ezechiel leżał na noszach dźwiganych od czterech sążnistych hajduków, a wierny Swiryd z flaszą balsamu w ręku o krok nieodstępował pana, bacząc pilnie żeby chustka Xiężniczki niezasychała na jego piersiach. Pan Samuel dał znak Panu Kaźmierzowi i oba wycofnęli się z orszaku żeby z sobą pomówić. Pan Kaźmierz pierwszy przerwał milczenie:

"Już Panu musi być wiadome nieszczęście które dotknęło i wysoki jego dom i nas wszystkich."

"Wieść o słabości mojego ojca doszła do mnie na Siczy," rzekł Pan Samuel, głęboko westchnąwszy. "I dla tego tak spiesznie ją opuściłem. Miałem nadzieję zastać tego dobrego ojca. Chciałem go błagać o przebaczenie, ale Bóg nie pozwolił wyrodnemu synowi zamrużyć oczy temu, do którego śmierci sam się przyczynił. W kilka dni po rozpoczęciu pochodu spotkałem żydów ze Zborowa, którzy nie poznawszy mnie opowiadali wszystkie szczegóły jego skonu. Taki żal ścisnął moje serce że musiałem wyjść z pospiechem. I sumienie dotąd nie przestaje mi wyrzucać ojcobójstwa."

"Jako syn nie możesz nieczuć tak drogiej straty, ale bynajmniej niewyrzucaj jej sobie Panie. Smierć Króla, nieszczęścia co je ztąd przewidywał dla kraju, a które jego uczucia obywatelskie w nazbyt czarnym kolorze wystawiały, wznowiły dawne jego niemocy. Nakoniec stargane siły, w wieku już podeszłym, mogły wszystkich przygotować do jego śmierci. Ale on ciągle z największą czułością prawie do ostatniego tchu pana wspominał, po kilkakrotnie go błogosławił i często powtarzał że ze wszystkich jego dzieci Pan mu byłeś zawsze najmilszym."

"Ale najniewdzięczniejszym, i to własnie zatruwa goryczą serce moje."

"Swięć Boże nad duszą nieboszczyka Pana, ale i jemu się niechwali sposób w jakim z Panem chciał postąpić; jużci nie godzi się przymuszać syna żeby się żenił z osobą której nielubi. Zresztą, pan nigdy nie miałeś przeciwko sobie nieboszczyka Pana, i w duszy pewnie myślał, że na pańskim miejscu nie inaczej samby postąpił. Ale ja tego o swoim ojcu nie mogę powiedzieć. Przed kilku dniami byłem w Kalniku u tego starego szalbierza Zdory; ale zmieniłem głos swój, a do tego miałem twarz tak okitajkowaną, że zjadł djabła, ktoby mnie poznał. Pomyślili sobie wszyscy: zwyczajnie hajdamaka Zaporozki i kwita. Aż przybywa mój ojciec, a panu wiadomo jaki to łagodny baranek z mojego starego. Mówiono w Zborowie, że ja mu byłem milszym niż mój brat, I jeżeli to prawda, że kto kogo miłuje tego i karze, o jego skłonności ku mnie wątpić nie mogłem. Bo choć byłem już Towarzyszem Pancernym, a nawet pasowanym rycerzem, to wielkie szczęście jeżeli minie tydzień w którym by jego ręką niebył obity. Ile razy okiem na mnie rzucił, to aż drzały wszystkie moje członki, tak się bałem żeby mnie nie poznał. Otoż opowiadał Panu Zdorze wszystkie szczegóły śmierci Pana Krakowskiego. I dodał, że jak Panu Bogu ducha oddał, notabene powróciwszy do naszej wiary, pańscy bracia jego wyprawili żeby koniecznie pana odszukał, byś mógł z nimi przystąpić do działu i z nimi się zajął publicznemi interesami. Otoż mój stary wystąpił na pana z panagirykiem, wszakże dość jeszcze umiarkowanym. Ale kiedy mu przyszło mówić o mnie, miałem się czego nasłuchać. At, powiedział, Pan Samuel by się opamiętał, żeby nie mój łotr. Dawał ad intende że zrobi ze mnie wyrok, a i to dodał: że jeżeli wpadnę w jego ręce, w naddatku sprawi mnie taką łaźnię że o niej nigdy niezapomnę. A mnie aż łytki się trzęsły, wolałbym spotkać stu Tatarów niż jego jednego. Bo z Tatarami bronić się można: od czegoż kopja, topor i szabla; a z ojcem inna sprawa. Powie: kładź się błaźnie — i położyć się trzeba, i niewstać aż poki nie pozwoli. A choć wisi nademną chłosta, jednak wcześniej czy później muszę go prze-

prosić. Nie jeden Pan masz mola który go gryzie. Jeno trzeba na potem odłożyć to wszystko co się tyczy naszej osobistości, a myśleć tylko o sprawie publicznej. I kiedy ona tkwi w mojej głowie, choć ze mnie ubogi szlachcić i nic więcej, cóż dopiero Pan, który jesteś Kasztelanicem Krakowskim, Hetmanem kilkudziesiąt tysięcy Zaporożców. Pewnie z tyłu nie zostaniesz i szczerze się zajmiesz wyborem nowego Pana."

"O niczém myślić nie umiem, odkąd wcisnąłem się w orszak Xiężnej Rascyi."

"Rozumiem, serdeczny interes na stole. Prawda że Xiężniczka nad wszelkie powaby powabniejsza. Dużo świata przebiedź potrzeba, nim cóś podobnego napotkasz. Wszakże życzył bym Panu teraz temu wszystkiemu dać odprawę, a jeżeli mam prawdę powiedzieć i potem nie bardzo do tego powracać."

"Cóż to? czy myślisz że ja jej niewart?"

"Ba, żeby to była Polka lub Ruska, mniej więcej moglibyśmy zgadnąć, co względem jej myślą opiekunowie. Ale Bóg Święty wie jakie w tém obyczaje w Rascyi i na Siedmiogrodzu. Pan jesteś możnym w naszym narodzie, a równego jemu w dzielności rycerza, to chyba gdzieś w starych kronikach wynajdziesz. Ale prawdę powiedziawszy jesteś tylko szlachcicem, a ta z plemieni regnantów. Ztąd czysty wniosek, że właściwiej panu myśleć o krzesłach, o buławach, niż zaprzątać głowę Xiężniczką dla której może już napięty jaki Kurfistrz, albo syn Królewski."

"Słuchać tego niechcę, Gryzelda musi być moją. Nie poniżam siebie do tego stopnia, bym aż przyznawał czyjejkolwiek krwi, wyższość nad tą która w moich żyłach płynie. Despoty Rascyi, Xiążęta Siedmiogrodu, są to lennicy kolejni to Cesarzów, to Sułtanów, a ja zależę jedynie od Boga i od mojego miecza i jestem synem Xiążęcia Senatu, Jestem potężniejszym od nich władzą, bo na jedno moje skinienie powstanie sto tysięcy żołnierza ślepo poświęconego dla mnie. Wiedzą jak czajki kozaków plądrowały przedmieścia Carogrodu, a mnie, ich Hetmanowi, mnie jednemu z najpierwszych Panów Polskich, niewolno by było prosić o rękę Xiężniczki Siedmiogrodzkiej? Kaźmierzu, tobie poruczę los mój, wkrótce musisz jechać do Hermansztadu jako moj Poseł. Powiesz Xięciu Stefanowi że Samuel Zborowski pragnie zostać jego synowcem; że mu ofiaruje na rękowiny zamiast smugów i bisiorów czterdzieści tysięcy bitnego rycerstwa, którzy rozszerzą granice jego Państwa od strony jaką tylko im naznaczy. Powiesz mu, jeżeli mitra tyle ma dlań powabu, że mój dóm ma dawne zachowanie u Cesarza Rakuzkiego, który bardzo rad będzie, jeżeli z rąk jego zechcę przyjąć Xiążęcą purpurę. A jeżeli wzgardzi moją osobą, natychmiast z doniesieniem wracaj do mnie, a ja z całym Zaporożem zaleję ziemię Siedmiogrodzką, wyłamię jego zamki, zdobędę jego twierdze, podbije jego Państwo, i porwę moją Xiężniczkę."

"Panie, jestem i sługą i przyjacielem twoim, twoje szczęście jest mi droższe nad życie moje, ale nad wszystko mi jest drogim kraj własny. Że jeżeli dla ciebie wszystko opuściłem, to dla tego żeś zdołał mnie pazekonać. że nie masz nic na celu tylko jego szczęście i sławę. Teraz u Pana miłość w głowie, nic dziwnego że moich rad słuchać może niezechcesz; ale z kolei przestaniesz być głuchym na głos prawdziwej i wiernej przyjaźni. Bo miłości w sercu niewiekować, a w jakim człowiek narodzie się urodził, w takim musi do śmierci zostać."

"I ty Kaźmierzu byś mnie opuścił, ty byś się niechciał podjąć poselstwa mojego?"

"Panie, mnie teraz bezkrólowie w głowie, pokąd Bóg nieprzeznaczy nam Pana, potąd ani Panu, ani szlachcicowi, nie wolno z kraju się oddalać. Tu nasze miejsce, żeby dobrze myślącym stanąć w pomoc. Xiążę Stefan Batory jest szlachetnym rycerzem, wszędzie mówią o jego cnotach i walecznych czynach. Nie powinien on być z takich których życzliwość otrzymać można nie uzyskawszy wprzódy szacunku. A czy może on szacować obywatela, który w potrzebie swojego kraju zostaje dla niego obojętnym, żeby się zajmować miłostkami?"

"Kaźmierzu, ty sobie wyobrazić nie możesz jaka to jest istota nadziemska, ta, która na zawsze zhołdowała moją duszę. O niczém myślić nie mogę tylko o niej jednej. Ojczyzna, sława, wszystko już zuikło z przed oczów moich. Ona mi jest wszystkim, ona musi być moją koniecznie. Jeżeli i ty mnie odstąpisz, sam pójdę za nią do Siedmiogrodu, nie mnie wstrzymać nie zdoła."

"Panie, gdybyś był człowiekiem jakich co kroku się spotyka, przystało by ci iść jak nierozważnemu dziecku za pierwszym popędem swojego widzimi się. Ale po Samuelu Zborowskim, po owym niezwalczonym wojowniku co go Zygmunt August nazywał *tarczą Rzeczypospolitej*, czegoś więcej wymagamy. Przebóg! ten Hetman Samucha, który imie przez siebie przybrane już zdołał postawić na równi z tym jakie mu dała Opatrzność, a które wielcy jego przodkowie zrobili tak drogim w narodzie. On który zdołał dzikie tłumy do ślepego posłuszeństwa skłonić, maż się dać zwyciężyć przez jedną dziewczynę. Twoja kochanka jest Polska. Potomku świetnego Polskiego rodu a wodzu Zaporoża — to jest powołanie twoje. Żeby go dopełnić opuściłeś rodzinną ziemię. I Bóg błogosławił ciebie czynami które kiedyś za bajeczne uchodzić będą: zadziwiłeś, zwalczyłeś nieustraszone hufce. I mógłżebyś zdradzić tak swięte powołanie, mógłżebyś zawieść nadzieję tych którym odkryłeś tajniki twojej duszy? Kiedyśmy znieśli Krymskich Tatarów na ich własnych stepach, kiedy Hau przelękły, co mu się nigdy z Zaporożcami niezdarzyło, wyżebrał u ciebie pokój, i wszystkich jeńców Polski i Rusi musiał nam oddać, a liczny lud nas błogosławiąc wracał do sioł swoich, my wtedy siedzieli na murawie patrząc z rozrzewnieniem na ten lud, rzekłeś wtedy do mnie w uniesieniu: "Mam nadzieję że się

wkrótce spełnią moje zamiary. A wtedy, niech drży ciemiężca chrześcjan w grodzie Carów.' Ja taki uczułem zapał, że słowa wymówić nie mogłem, tylko porwałem pana za rękę i przycisnąłem ją do ust moich. Czegoż by człowiek nie poświęcił ażeby działać w tak swiętej sprawie. A teraz kiedy bezkrólewie w Polsce podaje sposobność zawrzec umowę z mającym się wybrać Królem, ażeby za jego pomocą te wielkie przedsięwzięcia przyprowadzić do skutku spotkanie jednej dziewicy, maż to wszystko obalić? I nasz Samucha zaprzątniony miłością maż się poniżyć na rycerza błędnego, na bohatera ballad, jak te rycerze zniewieściałych brzegow Garonny i Rodanu. Jeżeli by tak być miało, powiem ci Panie otwarcie, bo pochlebiać to nie Lacka rzecz, że całe życie opłakiwałbym te lata; com je strawił w twoich usługach."

"Ach Kaźmierzu, jakże tobie zazdroszczę to zimne serce, które ciebie robi niezdolnym do wszystkich ponęt miłości. Ale gdybyś doświadczył, gdybyś pojął to gwałtowne uczucie, miałbyś litość nad przyjacielem."

"Panie. Na to Bóg stworzył kobiety, byśmy je miłowali. Wszakże my ani krzyżacy ani mieczowi. Miło jest trudy rycerskie przeplatać pożyciem domowém z cnotliwą i nadobną małżonką, wychowaniem dziatek dla przyszłego pożytku ziomków. Jak Rzeczpospolita wyjdzie z sieroctwa, a mądry jej Pan odda Panu buławę, może zaraz nastąpi wojna czy z Niemcem, czy z Bisurmanem. Ja pojdę gdzie każe Rzeczpospolita. Będą starał się dać siebie w znaki nieprzyjacielowi, walcząc w szeregach Polski. A jeżeli Bóg mnie żywego wyprowadzi, po skończonej wojnie dobiorę sobie parę, ożenię się, osiądę w swoim gniezdzie ojczystem, zaskarbię sobie ufność i łaskę moich współpowietników, może oni mnie użyją w czasie pokoju do jakichś posług obywatelskich. I będę uprawiał cząstkę tej ziemi, którą miałem szczęście zasł niać piersiami. I już roli nie opuszczę aż chyba broń Boże znowu niepokoj. Bo jak wici Hetmańskie powołają szlachtę, to ja znowu na koń. A w domu pola nie zaległę, bo czasem w zupełnej zbroi będę polował na wilki i zające, żeby od niej nieodwyknąć, będę się bawił w palcaty z rębaczami sąsiedztwa mojego; kopje będę kruszył o słup dębowy który na to umyślnie wkopać każę na środku mojego dziedzińca. A tak zawsze będę gotów stanąć w potrzebie z jakimś pożytkiem dla kraju. Otóż i Pan, jeżeli już sobie niemożesz wyperswadować Xiężniczki, pokaże się jej godnym. Teraz nie pora brać się do niej; ale jak Króla ukoronujemy, a Pan jemu staniesz na usługi z naszymi Zaporożcami — on pozna że mieć zawsze kilkadziesiąt tysięcy żołnierza w pogotowiu, to nie to, co kłaniać się szlachcie żeby raczyła się uzbroić, albo frymarczyć z Niemcami, żeby od nich za brzęczący grosz dostać odrobinę tych gburów, co to ich lancknechtami zowią, a z którymi ani mowy ani rozmowy tym co się niewychowali jak my w szkołach Luterskich. Bo więcej się spuścić można na żołnierza posłusznego a własnego, niż na proszonego lub kupionego. Pan co zechcesz wymożesz od Króla i Panów Rady, bo pańskie wymagania będą poczciwe. A wtedy z miłą ochotą i z pewną nadzieją, w imieniu pańskim pojadę prosić o rękę Xiężniczki. Bo choćby niewiedzieć jak nosa do góry zadzierał Regnant Siedmiogrodzki, da on siebie przekonać że Hetmun Polski wart jego siostrzenicy. A cóż dopiero jak się dowie że Samucha o którym tyle mowy i pieśni krąży między ludem, a Samuel Zborowski, plemię Senatorskie i sam Senator, jest jedną i tą samą osobą. Aco panie, może ja mówię nie do rzeczy?"

"Nic ci odpowiedzieć nie mogę. Sam niewiem co z sobą zrobić, bo cała moja przyszłość od niej jedynie zależy. Ale dziś jeszcze ona musi się rozwiązać. Wiem że ją kocham aż do szaleństwa, aż do wściekłości, że ta miłość już jest mojém jestestwem. Sam siebie poznać niemogę. Ja dotąd obcy bojaźni, ja, dla którego niebezpieczeństwa są najmilszą igraszką, zostałem lękliwy jak dziecie rozpieszczone u matki. Ileż to razy zabierałem się paść jej do nóg, wynurzyć przed nią moje uczucia; ale jak na mnie spójrzy, jak spotkam jej łagodne i ogniste źrzenice: serce moje lodowacieje trwogą nieznaną, w żyłach krew stygnie, ust nieśmiem otworzyć. Czasem przemyka się do myśli moich jakiś promyk przyjazny, zdaje mi się że tajniki mojej duszy już przed nią się rozwarły. P uszczam wtedy wodze pocieszającym nadziejom: zdaje mi się że jakaś wzajemność odpłaca moje zapały. Wtedy marzenia szczęścia i sławy w natłoku przesuwają się przedemną. Zdaje mi się że już ją prowadzę przed szeregami moich kozaków. Na jej widok, głos jednomyślny uwielbienia powstaje. Dziki tłum uszczęśliwiony widokiem czarującego oblicza, odrzeka się od prawa broniącego niewiastom przystępu do naszej siedziby. Poznają nakoniec, że miłość uwieńczona jest największą nagrodą waleczności. Głośnemi okrkykami błagają mnie żebym piękną Hetmanowę przywiozł do Siczy. Wszyscy chcą pojść za moim przykładem: i wkrótce dziko odważna horda przekształca się w naród niemniej waleczny, ale ułagodzony, ukształcony tym słodkim obcowaniem które jedno z rozpustnego rozbojnika przemienić może w szlachetnego rycerza. Potém następuje okrutne przebudzenie. Zdaje mi się że te oznaki jakiegoś współczucia dla mnie, które zdarzało mi się przelotnie schwycić, dowodzą tylko wdzięczność za moje usługi. Czuję potrzebę wyznać przed nią moje uczucia, a znowu się lękam żeby niestracić ostatniej deszczki na której płynę, niewiedząc gdzie mnie fale zapędzą. Bo jedno jej słowo może mi odebrać wszelką nadzieję i tym wyprowadzić z tej niepewności która mnie udręcza, a jednak jest moim przytułkiem. Znowu przemawiam do siebie twoim językiem: zagrzewam siebie do przedsięwzięcia poparcia chwiejącej się naszej Rzeczypospolitej. Najwznioślejsze nadzieje sławy i wielkości zaczynają mnie kołysać. Wtedy czuję że dawna dzielność dopiero otrętwiona ocuca się nakoniec. Łaknę za wojną, przywołuję ją wszystkiemi siłami duszy, pragnę doby-

wać zamki, pustoszyć ziemie, opanować Królestwa, by stanąć na takim stopniu że naspotężniejszy Mocarz za szczęście poczytał by sobie nazwać mnie swoim synem."

"Otoż pan trzymaj się tego ostatniego; bo to jest najbezpieczniej. Już widzę że pan przyrzekłeś xiężnom że je do granicy Multan udprowadzisz; bo tam je oczekiwać muszą żołnierze Hospodara, który jest bratem xiężnej starszej, a wujem młódszej. Do Dniestru nie najdalej. Jak pan je do brzegu doprowadzisz — a nie godzi się te panie opuszczać, aż będą bezpieczne; bo Tatary znowu plądrują Bracławskie Wojewodztwo, a chociaż Serby są ludzie mężni, poznałem że obie xiężne więcej ufności pokładają w kopji pańskiej, niż w męztwie ich orszaku; nakoniec jeżeli się dało słowo rycerckie, trzeba go dotrzymać — a potem wrócimy jak najrychlej do Siczy, gdzie pan tak się rozporządzisz, żeby można było pospieszyć do Krakowa z ofiarą stanowczą i gotową dla ludzi poczciwie myślących o kraju; a tak dobijem się do naszych zamiarów, które ani wątpić że Bóg pobłogosławi. Ale widzę że od xiężnej biegnie do pana jej dworzanin, zapewne z jakimś rozkazem. Pan pozwolisz mnie dowiedzieć się jak też tam z Ezechielem, a sam assystuj sobie xiężnom które mu są rade; a bądź wesołej myśli."

Po czém zsiadł z konia, oddał go jednemu z Serbów orszaku xiężnej i przybliżył się do noszów. Pan Ezechiel go poznał, nawet chciał do niego przemówić, ale tak był osłabiony, tak zbolały, że tylko jęczał.

Pan Samuel przybliżył się do xiężn.

"Rycerzu," odezwała się Xiężna Rascyi, "po twoim świetném zwycięztwie, niezdaje mi się żeby kto śmiał przeszkodzić nam przybycia do pierwszej gospody. Więc możesz zdjąć z siebie ciężącą zbroję; powierz ją wraz z swoim koniem moim ludziom. Bo na cóż masz na prożno męczyć i siebie i swego dzielnego rumaka. Zapraszam ciebie do naszej kolasy."

"Rycerz któremu pozwoliłyście xiężne czuwać nad waszą obroną, rozbrajać siebie nie powinien, pokąd was na zupełnie bezpieczne miejsce nie doprowadzi."

"Boisz się jak widzę nudzić z nami kiedy pogardzasz naszém towarzystwem. Jeżeli ciebie ubłagać nie mogę, czy nie będzie szczęśliwszą moja siestrzenica. Gryzeldo, powtórz mu prożbę moją: a dowiesz się czy rycerze Polscy są równie grzeczni dla dam, jak straszni dla nieprzyjacioł."

Gryzelda nieco zmieszana zdobyła się na odpowiedź:

"Tu xiężna-Ciotka tylko ma prawo dawać rozkazy, a jeżeli ten rycerz nie chce być im posłuszoym, nie jestem tyle zarozumiała bym myslała że moja prożba może być szczęśliwszą."

"Będę posłusznym Waszej Wysokości: i jeżeli w spełnieniu jej rozkazów nieokazałem się skwapliwym, to jedynie dla tego, że te jej łaskawe zaproszenie niezdawało mi się być dowodem chęci mienia mnie w swoim towarzystwie, ale litości nad znużeniem moim. Lecz do znużenia się nieprzyznaję, nawet niepojmuję żeby zbroja czy to w czasie upałów słońca, czy w szarugach zimowych mogła ciężyć rycerzowi. Wszakże świadomy jestem obowiązków rycerskich, i zaraz stanę na jej rozkaz."

Cofnął się natychmiast, zsiadł z konia, wręczył go swojemu bandurzyście z kopją i szyszakiem, ale pancerza zrzucić niechciał. I z głową obnażoną pierwszy raz pokazał się przed xiężnami: i siadł na przodzie kolasy. Niemógł korzystniej dla siebie stawić się przed damami. Jego długie i gęste włosy, spadające w pierścienie aż do ramion słynęły w całej Polsce, że nawet zostawszy Zaporozcem niechciał z nich uczynić ofiary. Rysy jego sniade były tak szlachetne że na nie spójrzawszy wątpić niemożna było że musiał być potomkiem wielkiego rodu. Oko miał ciemne, nos orli, twarz blada, zwyczajna u ludzi namiętności gwałtownych, włosy i wąsy jasne, ręka nadzwyczajnej wielkości. Niewiadomo jakie wrażenie sprawił na Gryzeldzie, bo ona trzymała oczy ciągle spuszczone, ale Xiężna Rascyi, pani mająca tę szczerość i wesołość, która zwykle towarzyszy duszom cnotliwym, rzekła śmiejąc się:

"Podziękuj mnie rycerzu że jestem przyczyną iż tak korzystnie dla siebie pokazałeś się przed nami. Twoje włosy są tak gęste, tak obfite, że w nas kobietach mógł byś zazdrość pobudzić. A wiesz że ta moja pochwała powinna być cenioną od ciebie, bo żyję w kraju pięknych czupryn i bardzo muskanych, gdyż Serby są z małej liczby narodów słowiańskich gdzie szlachta ani brzytwie, ani nożycom nie pozwala przybliżyć się do swoich głów. Ale powiedz rycerzu dla czego zachowałeś swoją zbroję, czy niebałeś się od nas zdrady, bo mówią że serbianki umieją władać kindżałem."

"Kindżał nie jest najstraszniejszą bronią waszą, szlachetne xiężny; ani pancerz przeciwko was rycerza zasłoni. Ale żem go zachował, to jedynie że moja odzież tak jest okryta kurzem że jej pierwiastkowej barwy trudno by odgadnąć. Nie śmiałbym się w niej pokazać kobiecie z gminnego stanu a cóż dopiero stawić się w niej przed tak wysokiemi damami."

"Kurzawa rycerska jest największą ozdobą szlachetnego męża. Nam kobietom ślady wyniesione z bojowisk są milsze nad wszystkie jedwabie. Nie myśl rycerzu byśmy były w miękkości wychowane. Nasi ojcowie, mężowie i bracia, rzadko kiedy zdejmują pancerz. Od lat dziecinnych walczyć muszą z nieprzyjacielem Krzyża. Żona tylko pod opieką miecza mężowskiego zasypiać może, i często mu towarzyszy w wyprawach wojennych. Ja i moja siostra, matka Gryzeldy, byłyśmy jeszcze dziećmi, kiedy nasz ojciec ciągle nam powtarzał, że nas nie odda tylko takim o których pewnym będzie że nas zachowają orężem dla siebie. Bo rycerz bez dzielności, dodawał, bierze żonę nie dla siebie ale dla Turka. Te słowa naszego ojca tak nam tkwiły w pamięci że kiedyśmy wyrosły, a Xiążę Wołoski nasz ojciec zostawił nas w sierortwie, że same mogłyśmy sobą rozrządzać — matka Gryzeldy oddała siebie Xięciu Batoremu, niepanującemu, bo najmłodszemu z trzech braci, nie bogatemu, ale dla tego

że w kilkunastu bitwach szczęśliwie walczył z bissurmanem. O ja, lubo wiele pięknych i wykwitnie wychowanych Xiążąt Niemieckich zalecało się mnie na dworze mojego brata — wybrałam syna Despoty Rascyi, chociaż przekupione od xiążąt moje służące ciągle mnie powtarzały że on jest zyzooki, szorstki, nieokrzesany, gwałtowny. A czém on zyskał moją skłonność — oto tém, że Turcy lękali się jego jak gromu Bożego, że nigdy kopja nieprzyjacielska nie poruszyła go na kulbace, że swój Belgrad otoczył niedostępnymi wałami, usypanymi przez jeńców których na Sułtanie zdobył. I nigdy nie miałem powodu utyskiwać nad moim wyborem, bo mąż waleczny musi być koniecznie dobrym małżonkiem. Wszak prawda Gryzeldo, że i ty pójdziesz za moim przykładem."

"Przyznam się xiężnej-ciotce, że nigdy nad tém nie zatrzymałam myśli swojej. Wszak jej wiadomo że nie od siebie, ale od mojego stryja i pana zależę."

"Ale ty wiesz dobrze, że on ciebie nie odda człowiekowi miękkiego serca, chociażby był Królewicem. Zresztą jeszcze zawcześnie tobą się zajmować. Xiąże Stefan oświadczył że jej niewyda aż dopiero kiedy zacznie rok dwudziesty pierwszy. Bo, mówi, nadto młodej dziewczynie wybrać męża jest to rzecz żydowska, a nie chrześcijańska. Ma jeszcze Gryzelda trzy lata przed sobą. Czy wiesz rycerzu że xiąże Stefan bardzo Polaków lubi. Często bywając w Hermanstadzie dla nawiedzin dzieci mojej siostry, zdarzało mi się tam spotykać twoich rodaków."

"Pozwolisz xiężna pani zapytać siebie, jacy to rodacy moi mieli szczęście być od niej poznani?"

"Teraz będąc w Siedmiogrodzie, żeby zabrać z sobą Gryzeldę do Kijowa, z niemałą trudnością otrzymałam na to pozwolenie. Podając mi rękę do pojazdu Xiążę Stefan powiedział na pożegnaniu: "Powierzam tobie siostro mój skarb, pamiętaj byś mi go w całości oddała." Żeby nie twoja dzielność rycerzu, niebyłabym w stanie mojej obietnicy dotrzymać. Otoż wtedy poznałam kilku waszych Wojewodziców. Zostawiłam na jego dworze Zebrzydowskiego, Tęczyńskiego, Lanckorońskiego: czy oni tobie są znani rycerzu."

"I bardzo. Bywałem ich towarzyszem i w czasie wojny, i na dworze naszych Królów. Oni są w poczie Panów Polskich, ich rodzice piastują najwyższe urzędy, i na nich wielkie nadzieje pokłada Rzeczpospolita."

"Ale z pomiędzy tych wszystkich panów, najwyższy zyskał szacunek u Xięcia Stefana, Zamojski: czy on także tobie znany rycerzu?"

"Znam go z widzenia, ale żadnych ścisłych stosunków z nim nie miałem. On u nas uchodzi za uczonego, ale on do naszej magnacyi nie należy; jest sobie zwyczajnie szlachcic miernego majątku, z wielkiemi domami wcale nie skoligacony. Na wyprawie Inflanckiej widziałem go na czele chorągwi którą szlachta Województwa Bełzkiego wystawiła swoim kosztem, o jemu oddała w dowodztwo. Prowadził ją dobrze, wszakże żadnym szczególnym czynem nieodznaczył siebie. U dworu nigdy go niewidziałem, ani nawet w towarzystwie panów. Ale między szlachtą ma nie mało wziętości."

"A Xiąże Stefan bardzo go wysoko ceni; mówił przedemną: Król Polski który by tak światlego i walecznego męża zaniedbał, dowiodł by że się na ludziach poznać nie umie. Oni wszyscy towarzyszyli Xięciu Stefanowi na ostatniej Tureckiej wyprawie. Xiąże powróciwszy do Hermanstadu głośno oświadczył że jeżeli mu się w niej poszczęściło, to winieu dzielności wszystkich, a radom jednego Zamojskiego. Ale już my tych waszych rodaków niezastaniemy, bo ledwo ich doszła wiadomość o śmierci Króla, pewnie musieli powrócić do swego kraju. A Xiążę Stefan chociaż im bardzo rad, pewnie ich niezatrzymał, owszem prędzej ich sam naglił do powrotu. Bo nie mówię to dla tego, że jest moim krewnym, ale powszechnie wiedzą że w uczuciu swoich obowiązków nikt go przewyższyć nie zdoła. To też chociaż swojemu państwu nadał swobody, jakich wprzódy nieużywało, żaden z jego poprzednikow od poddanych rozkazem otrzymać nie mógł tego, co Xiąże Stefan jedynie oświadczeniem chęci swojej. Jak się uspokoi w waszej Rzeczypospolitej powinienbyś rycerzu przybyć do Siedmiogrodza żeby poznać Xięcia Stefana: masz taką która ciebie jemu przedstawi; a niewątp o dobrém przyjęciu."

"Niewiém czy Xiężniczka Gryzelda pozwoli mnie jej służyć."

"Nadto mam wielkie obowiązki wdzięczności, ażebym mogła o nich zhpomnieć,', odezwała się xiężniczka zawsze z spuszczonemi oczyma.

"Xiężniczka" odrzekł rycerz, "zezwalasz abym przestąpił kiedyś gościnny próg jej potężnego stryja. Ale to zezwolenie jest za mało dla mojej nieśmiałości. Smiem zapytać czy pani mnie do tego upoważnia?"

"Gryzeido!" odezwała się xiężna, "dla czegoż niemasz do tego upoważnić tego walecznego rycerza. Sam stryj twój ciebie za to pochwali."

"Ale xiężna-Ciotka" odpowiedziała zmieszana xiężniczka "ma prawo za mnie mówić."

"Nie Gryzeldo, odpowiedź z ust twoich będzie przyjemniejszą dla niego."

Xiężna odrzekła z pośpiechem: "Już widzę gospoda, a za nią miasteczko: pozwol xiężno-Ciotko byśmy się tu zatrzymały. Mam chorego którego ratować trzeba, i o niczém inném nie wolno mi myślić."

Позволяется печатать. 20 Ноября 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.